

Święty Josemaria i róża z Rialp

Święty Josemaria zawsze był przekonany o matczynej interwencji Matki Bożej w historii Opus Dei. W listopadzie 1937 roku, podczas ostatniej przeprawy przez Pireneje, Matka Boża pokrzepiła założyciela, dając mu różę.

24-11-2025

1936. Wojna domowa w Hiszpanii: nasilają się prześladowania religijne i Josemaria Escrivá zmuszony jest ukrywać się w różnych miejscach.

Okoliczności wymuszają chwilowe zawieszenie jego planów rozszerzenia działalności apostołskiej na inne kraje.

19 listopada 1937 r. założyciel i kilku wiernych Opus Dei wyruszyło na wyprawę, która miała ich przeprowadzić przez Pireneje przez Andorę do regionu, gdzie Kościół nie był prześladowany.

Po pewnych wahaniach ksiądz postanowił opuścić Madryt. Jego synowie zachęcali go do podjęcia tej decyzji, aby ocalić jego życie, a on dał się przekonać, sądząc, że w innym miejscu będzie mógł swobodnie kontynuować pracę w Opus Dei i nawiązać kontakt z wieloma studentami walczącymi na froncie. W Madrycie pozostał Isidoro, który nadal utrzymywał kontakt z tymi, którzy tam zostali, oraz z rodziną księdza. Vicente Rodríguez Casado, Álvaro del Portillo i José Maria

González Barredo nadal ukrywali się w różnych placówkach dyplomatycznych.

Niektórzy z pierwszych członków Opus Dei, Pedro Casciaro, Francisco Botella i Miguel Fisac, w towarzystwie założyciela Opus Dei, a także José Maria Albareda i Juan Jiménez Vargas, spędzili noc 21 listopada 1937 r. w ruinach plebanii w Pallerols, oddalonej o dwa -trzy kilometry od Vilaró. Zarówno kościół, jak i plebania zostały splądrowane. Przewodnik zakwaterował ich w małym pokoju na piętrze, który miał zasłonięte okna i podłogę pokrytą słomą.

Niemoc by kontynuować

W migotliwym świetle świecy Casciaro dostrzegł na twarzy księdza wyraz niepokoju i przygnębienia, jakiego nie widział od czasu, gdy go poznał. Założyciel Opus Dei i Juan Jiménez Vargas dyskutowali cicho,

ale z wielką pasją. Paco Botella stał bliżej i mógł usłyszeć część rozmowy. Powiedział Casciaro, że Escrivá nie mógł dłużej znosić myśli o niebezpieczeństwach, jakie groziły członkom Dzieła w Madrycie i chciał wrócić do stolicy.

Założyciel Opus Dei spędził noc na modlitwie, cicho szlochając, załamany, rozdarty między potrzebą wolności, aby pełnić posługę kapłańską i kontynuować działalność Opus Dei, a myślą, że powinien dzielić los członków Dzieła i swojej rodziny, którzy pozostali w Madrycie. Pograżony w tej ogromnej wewnętrznej próbie, zrobił coś, czego nigdy wcześniej nie robił: poprosił o nadzwyczajny znak, aby rozwiązać ten dylemat. Pod wpływem swego nabożeństwa do Matki Bożej (Róży Mistycznej), poprosił Pana, aby coś znalazł [jak napisze w notatce sporządzonej miesiąc później: „i pomyślałem o

kwiatku lub drewnianej ozdobie ze splądrowanych ołtarzy], jeśli wola Boga jest, aby kontynuował swój zamiar przejścia do innej części Hiszpanii.

Kiedy następnego ranka obudzili się i zaczęli przygotowywać się do Mszy Świętej, Escrivá nadal był bardzo zaniepokojony. W nocy, podczas dyskusji, Jiménez Vargas powiedział mu: „Zabierzemy cię na drugą stronę, żywego lub martwego”. Tego ranka ani Jiménez Vargas, ani nikt inny nie powiedział ani słowa.

Escrivá wyszedł sam z pokoju, aby modlić się w zrujnowanym kościele. Kiedy wrócił, wyglądał jak ktoś inny, a jego twarz promieniała szczęściem i pokojem. W dłoni trzymał drewnianą, rzeźbioną różę. W 1936 roku milicjanci splądrowali kościół i spalili ołtarz. Róża, która prawdopodobnie była częścią otoczenia z róż wokół wizerunku Matki Bożej Różańcowej, przetrwała.

Założyciel Opus Dei uznał to za znak z nieba, o który prosił Pana^[1].

Natychmiast prosi towarzyszących mu o przygotowanie tego, co konieczne do odprawienia Mszy Świętej.

W obliczu zmiany nastawienia – słyszeli go szlochającego nocą – rozumieją, że wydarzyło się coś niezwykłego. Jednak nikt nie zadaje pytań.

Po Mszy kontynuują marsz w kierunku Pirenejów. Ksiądz, który miał ze sobą drewnianą różę, rusza zdecydowanym krokiem.

Założyciel Opus Dei rzadko wspominał o tym wydarzeniu. Gdy pytano go o różę, zwykle zmieniał temat lub ograniczał się do komentarza, że Maryja jest Różą Mistyczną. Del Portillo, jego najbliższy współpracownik i pierwszy następca, wyjaśnił,

dlaczego Escrivá zwykle nie mówił o tej ani innych z nadzwyczajnych łaskach, które otrzymał: „Po pierwsze, z powodu pokory, ponieważ był on głównym bohaterem tych wydarzeń, to on otrzymywał te łaski, te dary od Boga, niektóre z nich są już znane w historii Opus Dei. Z drugiej strony nie interesowało go rozpowszechnianie informacji o tych łaskach Pana, nawet wśród swoich dzieci, abyśmy wszyscy wiedzieli i żyli zgodnie z przekonaniem, że Opus Dei należy czynić nie dzięki „cudownym wydarzeniom”, ale dlatego, że taka jest wola Boga”.

François Gondrand *Al paso de Dios*, 1^a Edición castellana Madryt, 1984 i **John F. Coverdale** *La fundación del Opus Dei*, Ariel, Barcelona, 2002

[1] Wewnętrznymi schodami zszedł do zakrystii kościoła. „Wtedy – jak

zapisał miesiąc później – pod wpływem wewnętrznego poruszenia, które zniewoliło moją wolę, powiedziałem Panu: «Jeśli jesteś ze mnie zadowolony, spraw, abym coś znalazł» i pomyślałem o kwiatku lub drewnianej ozdobie ze splądrowanych ołtarzy. Wróciłem do kościoła (byłem w zakrystii), spojrzałem w te same miejsca, w które patrzyłem wcześniej... i od razu znalazłem drewnianą różę. Bardzo się ucieszyłem i pobłogosławiłem Boga, który dał mi tę pociechę” fragment z książki *Escondidos* Jose Luisa Gonzaleza Gullona.